

Mirostław Pejka

Urodziłem się w Brześciu nad Bugiem w 1926 roku 3 maja. Dziadek i ojciec byli powstańcami wielkopolskimi, legionistami i tak jak ja trafili na Syberię. Ojciec został aresztowany przez NKWD 26 września i siedział jakiś czas w Brześciu, później go wywieziono do Mińska, trafił nawet do celi na Łubiance, tam gdzie Anders siedział, z tym, że Anders siedział w pojedynkę, a ojciec w sześćosobowej celi.

10 lutego piękna księżycowa noc, gdzieś około godziny 1 w nocy przyszli enkawudziści, „zabieraj wszystko, co masz swojego i z nami”. Zawieziono nas na bocznicę, już stał transport, wpakowano do wagonów. Miałem wtedy 14 lat. Wagon, prycze zrobione po jednej stronie i drugiej, kanonka stała po środku, trochę węgla było i co ciekawe korytko w drzwiach z desek do załatwiania się, a ponieważ mróz był 40 stopniowy, więc to zaczęto natychmiast zamarzać. Tutaj piec, zaduch, smród niesamowity, byliśmy w tych wagonach zamknięci. Wiezieni byliśmy tak do Świerdołowska, aż tam dopiero otworzono wagony, ale enkawudzista z karabinem stał, kobiety, dzieci, mężczyźni pod wagon, żeby się pozatłatwiać. Zawieziono nas do Udaczny 5 marca, cały czas byliśmy w tych wagonach zamknięci. Ale na każdej większej stacji dostarczali nam trochę chleba. Nawet pamiętam, jak dzisiaj, zupa pomidorowa. Zawieziono nas do baraków. To był obóz po więźniach radzieckich, byliśmy za drutami aż do momentu amnestii. Przed amnestią do pracy prowadzono pod konwojem, natomiast po mogliśmy wyjść poza obóz.

Jak wyglądała praca w Tajdze, mężczyźni, kobiety piłowali piłami, karczowanie dziewiczej tajgi, my młodzi ścigaliśmy gałęzie i paliiliśmy je. To jest nie do przyjęcia, niemożliwe, że tak może być i człowiek to przeżyje. Karmiono nas, taka mazia – zupa, normalna mąka na kocioł na czystą wodę sypana bez żadnego mięsa, bez żadnych dodatków, nazywaliśmy to bałanda, jak chochle człowiek dostał takiego kleiku..., ale to się chciało jeść. Z chlebem to była taka sytuacja, że dostawało się przydział od 400 gram do 600 gram dziennie, ale chleb z razowej mąki, to była maleńka kostka twarda jak zakalec. Zróżnicowanie od tego, ile się wypracowało. Czasem w takiej kostce można było znaleźć całego ziemniaka razem z łupinką, do tego jeszcze dodatek, owies ześrutowany z plewami. Zimą była kapusta, to nazywano szczy, na kocioł wrzucano zmrożoną główkę kapusty i jak listek jakiś pływał to dobrze. Najgorszą rzeczą był głód, chłód i to nas gnębiło.

Przychodziło lato i pojawiały się meszki, malusie muszki, które dostawały się wszędzie, przed tymi muszkami dostawaliśmy do ochrony takie siatki z końskiego włosia i z materiału, ale meszka i tak weszła na twarz, niektórzy to byli tak spuchnięci, coś okropnego. Później, jak już byłem starszy to musiałem cięższe prace wykonywać np. załadunek podkładów kolejowych, jak dzisiaj pamiętam, 216 podkładów szło na jedną stronę, 260 na drugą i pracowali młodzi i kobiety, bo praktycznie dorosłych mężczyzn nie było, bo ojców aresztowano, a ci, którzy przeżyli poszli na front.

Spanie - jak nas zawieźli na Udaczny Górny to były 24 boksy kwatery, były ścianki jak w stajniach i tak nam dawały we znaki pluskwy. Ja już wykombinowałem taką rzecz, zrobiłem koło baraku koło okna pryczę, żeby na niej spać. Baraki były z kłoców przekładane mchem i te pluskwy w tym mchu były i nas gnębiły, gryzły niesamowicie. To będę do śmierci pamiętał. Choroby były wszystkie, za wyjątkiem płuc, klimat był dobry, bo tajga - cydr, orzech.

W tajdze zwalone drzewa, usycha przewraca się i kolejne usycha znów się przewraca i w czasie chodzenia zobaczyłem żmije, które się wygrzewały na tych belach. A druga

ciekawa historia, zima jak spadnie pierwszy śnieg we wrześniu to leży aż do maja, a w maju słońce przygrzewa i w ciągu dwóch trzech dni śnieg topnieje, woda spływa, sasanki spod śniegu wychodzą i tak wygląda lato i dochodzi do 50 stopni, orliki kwiaty, lilie, plantacje peoni, tam gdzie nie ma drzew, czerwonej i czarnej porzeczki, poziomki. Lilie mają cebulki, wykopywaliśmy z ziemi na wodę, mdłe to jakieś było, no, ale człowiek zjadł.

Kiedyś patrzę w lesie, za kłodą takie piękne poziomeczki są, dochodzę do kłody a tu wyrwał się niedźwiedź, niedźwiedź w jedną stronę a ja w drugą. To przygoda do końca życia jest. Przyroda piękna, ach te kwiaty, peonia albo malina prawie jak śliwka, tak żyzna ziemia.

Tam gdzie ja byłem to rodziny leśników legionistów były. To był prawdziwy obóz, nie tak jak w Kazachstanie. To nie był kotchoz to była Tajga. Potem w 1941 roku wywożono rodziny policjantów i wojskowych.

Jako młody chłopak najbardziej doskwierała mi tęsknota za krajem, za babcią, za rodziną. Już po amnestii kończy się wojna, ale każdy bał się odłączyć od dużej grypy, można było w Rosji zginąć. Co my w Tajdze mogliśmy w ogóle zrobić, czego się nauczyć, jako młody człowiek, jakiego zachowania? Jak powróciłem do kraju zostałem zaproszony do Państwa Łąpińskich, ludzie z wykształceniem, a ja nie wiedziałem jak widelec wziąć, po co łyżeczka, tego trzeba było się tutaj już w Polsce uczyć. To przez to, że znalazłem się w Tajdze przez długi czas nie umiałem zatańczyć, bo gdzie i kto miał mnie nauczyć i z jakiej okazji. To dopiero po latach trochę, ale dobrym tancerzem nie jestem. Tam nie było normalnego życia. Człowiek rano wstawał i nie wiedział, czy przeżyje, czy nie.

Ojciec nie mógł wrócić do kraju, bo się bał, legionista, ja musiałem pisać, że rodzice nie żyją, że mój ojciec był robotnikiem, a był wójtem, wicestarostą. Trzeba było ukrywać, sam siebie ukrywałem i oszukiwałem społeczeństwo, ja nikomu nie mówiłem, że ojca mam w Anglii aż do 56 roku. Żyłem w kłamstwie.

W 1947 roku pewnego wieczoru wali ktoś w okiennice, wujek się pyta, kto tam, a to ojciec wrócił, pistolet na stół, jeden granat. Zaskoczenie, jak on się tutaj znalazł. Dopiero w listopadzie 47 roku rozwiązali jednostki w Wielkiej Brytanii. Dęblinian idzie, taki pociąg Terespol Dęblin, o 9 rano wyjeżdżamy do Anglii, a ja mówię nie pojedę, miałem kumpli, szkołę, ja już raz straciłem kraj i gdzie ja będę jechał. Ojciec poznaniakiem był, to był taki rygorystyczny facet, rzeczowy. Przyszedł po nas na papierach pracownika Urzędu Bezpieczeństwa UB, jako Michalski, miał lewe dokumenty, gdyby miał drakę to rozwaliliby go od razu. Matka się zgodziła, a ja zostałem u wujka, ojciec matkę zabrał, ze Skierniewic zabrał jeszcze jakiegoś majora żonę i pojechali na Szczecin, przechodzili gdzieś przez zieloną granicę, wpadli, bo strzelanina była, ale nikomu nic się nie stało i do strefy angielskiej, kobiety zostały na kwarantannie, a ojciec wrócił do armii. I to wszystko było ukrywane cały czas. Nie pojechałem do Anglii, nie żałowałem i nie żałuję, gdybym ja tam pojechał, musiałbym iść do pracy, a nie do szkoły. Tutaj jak było tak było w komunie, ale ludzi z wykształceniem jakimś nie było w ogóle. Za komuny byłem nawet kierownikiem działu, dyrektorem handlowym, nie miałem żadnych kłopotów, w wojsku wzięli mnie do zwiadu, gdyby wiedzieli, że mam ojca w Anglii to nie do wojska, a do kopalni by mnie wzięli.

Szczęście miałem, do dnia dzisiejszego pamiętam tego człowieka - porucznik Bombiński z Komendy Wojewódzkiej Milicji. Pracowałem na Widzewie i złożyłem dokumenty, by jechać do ojca do Anglii, to był 1963 rok. Bobiński chciał się ze mną spotkać, tylko nie w komendzie. Nie chciał się ujawnić i przeprowadziłem go w pracy, w zakładzie przez portiernię. Przyszedł i porozmawialiśmy. Powiedział, że mają do mnie zaufanie, w wojsku nie podpadłem, ale jeżeli

ktos do pana w Anglii dojdzie i bedzie chcial dac jakies pisemko, koszulke polo i nawet, gdyby celnicy chcieli zabrac, trzeba mowic, ze to na komende wioze. Pomyslalem - no barcie, to ty juz mnie tu dobrze ustawiasz.

Czekam, dostalem wize razem z dziecmi. 1963 rok, to ja mam juz garnitur ladny, szare buciki, mialem znajomego faceta, ktory prowadzil sklep z odebranymi na granicy rzeczami i zafatwil mi aparat fotograficzny Zorkę. Zorka to wtedy byl aparat! Dzieciakom trzeba poszyc ubranka, zona tez ubrana. Zajezdzamy do Anglii i pierwsza sprawa do kościoła, bo tam Polacy sie spotykaja. Facet taki podchodzi, Polak, niedaleko pub byl i poszliśmy na piwo i ten facet sie przykleil, oczywiscie system tam taki, papierosa ojciec palil swojego i on swojego, za piwo ojciec zaplacil za moje i swoje, on za siebie. A on do mnie mowi, z pana jest dobry komunista, tak pana ubrali, tak pana wyposazyli, w aparat. I mnie nagabywal, a co ja dzial jestem na zebranie? Cos mnie tknelo, by uvažac na tego faceta.

Ojciec mi kiedyś powiedzial, Mirek Ty pod zaborem rosyjskim zyjesz, mysle, co ten ojciec mowi, jezuk polski, urzedy polskie, szkoly polskie. Mial racje, ale wtedy ja uvažalem, ze mieszkam w normalnej Polsce.

I ten facet chodzil za mną i mnie nagabywal, ze ja komunista, ale ostrozny bylem. I mowie rodzicom, ze ten facet mi sie nie podoba, ze on pracuje dla PRLu, ojciec mowi ty glupku jeden, to jest nasz czlowiek. Nikt nie przyszedl do mnie, bym cos przekazal. Ja wracam do domu i po dwuch, czy trzech miesiacach mama pisze w listcie (a wzescniej pisala na zaklad pracy z nazwiskiem Paradowska Maria i zona to odbierala i my to ukrywaliśmy do 63 roku), i w tym listcie pisze: „Mirku ty miateš racje ten pan dostal z ambasady polskiej dwutygodniowy wyjazd do Polski, i za co dostal, za to ze byl szpiclem.”

Bombiński juz nigdy nie zadzwonil. Ale jak ja bylem w tym kraju, naprawde mi sie wydawalo, ze jestem w normalnej Polsce.

Zawsze jak mowie o ojcu, zatyka mnie tutaj, prosze sie nie dziwic to juz pozostanie, jak ja caly czas widze mojego ojca 28 wrzesnia 1939 roku jak oni przyszli. Kiedyś mężczyzni nosili kalesony szyte z materiału, dlugie, wyprowadzili go z mieszkania posadzili na podwórku, spuścili spodnie i w tych kalesonach ojciec siedzi, a ci z tymi bagnetami nad ojcem. I zabieraja i prowadza, nie wiedzieliśmy, co z nim bedzie. To są momenty, ktorych sie nie zapomni. A tęsknota mlodego chłopaka za dziadkiem, za babcią, za ojcem, przeciez świadomość byla, ze wisi nad nami 20 lat zesłania. Mam teraz spotkania z mlodzięzą w szkołach i mowie, pamietacie, ze ojczyzna to jest matka wasza, ze trzeba o nią dbac, ze tęsknota jest. Mialem ten szlaban 20 lat, ale wróciłem do kraju dzięki Hitlerowi, konsternacja, bo tylko Hitler mnie uratowal, bo wypowiedzial wojne bolszewikom, gdyby tego nie zrobil, to ja bym tam kości swoje zložyl.

Ja sie caly czas czulem i czuje Polakiem.